



Po utracie pewnych osób w duszy tworzy się pustka. Gorzko i boleśnie...

Nie tak dawno do Pana Boga odeszła śp. Klementyna Sidlarewicz ze wsi Taniewiczze (dekanat szczuczyński). Prosta wiejska kobieta, jednak niezwykle mądra i inteligentna. Podążano za nią, słuchano jej. Pani Klementyna była swoistym moralnym autorytetem na wsi, taką osią, na której się wszystko trzymało.

Tą kobietę obchodziło wszystko: aby kaplica była zadbana, aby pieśni w niej śpiewano najpiękniejsze... Zapisywała do zeszytu nazwiska nieboszczyków, modliła się o wieczny pokój dla ich dusz. Często można ją było zobaczyć w świątyni, gdzie z iskrzącymi oczyma zwracała się do Boga, zanosząc prośby, dziękując, wysławiając, ponieważ bardzo kochała Wszechmogącego i zawierzała Mu swoje życie. † Utalentowana, nieobojętna, niezwykle mocnego ducha. Wychowała trójkę dzieci. Tak naprawdę była bardzo bliska sercu każdego. Dla kogoś była matką, dla kogoś – ciocią, babcią.

Pani Klementyna wszystkich pociągała za sobą. W 1991 roku na wsi powstał zespół ludowy „Matczyna piosenka”, u źródeł którego stała też ona, nauczyciel i kierownik duchowy. Była jednym z inicjatorów odradzania miejscowej bogatej kultury, przekazywania jej potomkom. W ten sposób już od 26 lat istnieje zespół, znany nie tylko na Białorusi, lecz także za jej granicami. Dobro nie ginie – troskliwie zachowujemy dziedzictwo rodziców, dziadków i pradiadków, przekazując z ust do ust dalej z pokolenia na pokolenie.

Niedługo po pani Klementynie do Boga odeszła jej koleżanka Regina Tarasiewicz. Hojna i dobra kobieta, która również przyczyniła się do rozwoju miejscowej kultury. „Dzwoneczek zespołu”, jak ją pieśczośliwie nazywaliśmy...

Wieczny odpoczynek duszom taniewiczanek. Niech im świeci światłość wiekuista!